Nr. 181. Kraków, Wtorek 4 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., ze następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Bil irlandzki.

To, co można było przewidzieć i czego się można spodziewać, po egoistycznym charakterze angielskim, zaczyna się sprawdzać powoli i bil irlandzki na serjo jest zagrożony.

Gladstone chcąc ułagodzić opozycję i aby nie przedłużała dyskusji, musiał poczynić jej pewne ustępstwa i skutkiem tego wywołał niezadowolenie w szerszych kołach irlandzkich.

Przyłączywszy do tego otwarte niezadowolenie dworu i arystokracji z polityki Gladstona, świeże klęski kandydatów liberalnych w Anglji i Szkocji, nieustające napaści konserwatystów i dziennikarstwa nieprzychylnego, to wszystko razem stanowi, że bil irlandzki wisi na włosku i lada silniejszy powiew wiatru zniszczy go doszczętnie.

Większość liberalna, przy początku debatów nad bilem wynosiła przeszło 40 głosów. Teraz zaczyna się zmniejszać powolnie i jakkolwiek jest jeszcze wystarczająca do uchwalenia pojedyńczych paragrafów, jednakże przeciwnicy skorzystali z tego wypadku i głośno opowiadają i piszą, że kwestja irlandzka nie jest popularną, gdyż jej najgorliwsi obrońcy zaczynają się wycofywać.

Główna jednak trudność leży w tem iż deputowani irlandzcy nie dowierzają już Gladstonowi, albowiem według nich porobił za wiele ustępstw partji przeciwnej i jeżeli tak dalej pójdzie to lepiej pogrzebać bil, niż zgodzić się na operetkowy i fikcyjny parlamentaryzm. Główni dowódzcy tej partji, przez usta Sextona, oświadczyli się w tym względzie wyraźnie podczas robienia poprawek.

Sexton jasno zaznaczył, że bil jest dobrowolną ugodą między rządem angielskim i Irlandją i dlatego nie mogę się na to zgodzić, aby czyniono ustępstwa opozycji i zmieniano pojedyncze artykuły. Koledzy jego potwierdzili to zapatrywanie, bo przy głosowaniu stanęli przeciwko rządowi. Jeżeli bil nie upadł odrazu, zawdzięcza to tylko, że tym razem unioniści głosowali za poprawką.

Partja radykalna dość silna w parlamencie angielskim,, także nie ukrywa swego niezadowolenia, gdyż z powodu bilu wstrzymane zostały wszelkie projekty tyczące się Anglji. Było ich kilka ważnych, i skutkiem tego wielu wyborców, liczących się dotąd do zwolenników Gladstona, dało kategorycznie do poznania, iż w razie rozwiązania parlamentu przechodzi do partji konserwatywnej.

Co do strony finansowej to w bilu odnaleziono wiele błędów i sam Gladston zapowiedział, że ta część musi być zupełnie przerobioną i w nowej formie przedstawioną parlamentowi.

Wogóle premier ministrów angielskich, znalazł się na rozdrożu i pozostają mu tylko dwie alternatywy — rozwiązanie parlamentu i odwołanie się do wyborców, lub też użycie silnej presji na opozycję, przez zażądanie pomocy korony. Odwołanie się do woli narodu, jest bardzo ryzykownem i w obecnym czasie nie może liczyć na przychylne ich usposobienie dla bilu irlandzkiego. Środek zażądania pomocy korony, czasem się udawał, lecz teraz nie odniósłby pożądanego skutku, bowiem jak wyżej zaznaczyliśmy, dwór stoi po stronie opozycji i wcale nie myśli pomagać Gladstonowi.

Gdyby podobny wypadek, przytrafił się w innym narodzie, prasa angielska wystąpiłaby gwałtownie i w szumnych artykułach, obrzuciłaby błotem i kamieniami przeciwników nadania wolności uciśnionemu ludowi W Anglji dzieje się jednak inaczej. Irlandja przeszło VI. wieków, jęczy pod jarzmem niewoli. Kilkakrotnie rwała się do broni i zawsze pokonana, w tem większe wpadła nieszczęście. Biedni Mieszkańcy zostali pozbawieni ziemi, dobrobytu i za lichą strawę, musieli służyć ciemiężcom. Gdy przy końcu XVIII stulecia, idea swobody odbiła się grzmiącem echem, w całej Europie, jeden z najgenjalniejszych wodzów francuskich jenerał Hoche, powziął świetną myśl oswobodzenia Irlandji. Okrzyk „do broni“, rozległ się po całym zielonym Erynie i kilkadziesiąt tysięcy powstańców stanęło w szeregu. Hoche umarł, wykonawca jego planów, jenerał Humbert, wylądował na brzegi Irlandji z 2000 żołnierzy i naturalnie uległ przemocy. Dostał się do niewoli z resztą niedobitków, a nadzieja oswobodzenia została pogrzebaną na czas nieograniczony.

Parę razy wybuchały jeszcze częściowe powstania, lecz zawsze bezskutecznie. Walka z lasów i dolin, przeniosła się do parlamentu i zdawało się, że sprawiedliwość, będzie Irlandczykom w pełni wymierzoną.

Zawiedliśmy się ogromnie. Naród angielsai od wieków handlował zawsze niewolnikami i trudno, aby dobrowolnie oddał zdobycz. Humanitaryzm, nigdy nie był cechą jego charakteru i chociaż parokrotnie dostał gorżką naukę, gdyż kolonje, poczuwszy się na siłach, odrywają się kolejno od macierzystej metropolji, jednakże trwa dalej w swoim nieludzkim uporze.

Nemezys nie jest czczem słowem i chociaż długo każe na siebie czekać, przychodzi często niespodziewanie.

Mniejmy więc nadzieję, że i dla uciśnionej Irlandji, wybije godzina wolności.

Z bieżącej chwili.

Kölnische Ztg. pisze co następuje pod datą z dnia 27 czerwca b. r. z Wiednia: „Rząd skwapliwie zaprzeczył pogłosce, która pojawiła się po raz pierwszy w *Vaterlandzie*, jakoby p. Zaleski miał ustąpić ze stanowiska ministra dla spraw Galicji, ale pogłoska utrzymuje się nieustannie, pojawiając się to tu, to tam, prawdopodobnie wznawiana przez zaiteresowaną stronę, Polaków. Najświeższa wersja brzmi, iż p. Zaleskiego zastąpi hr. Badeni, obecny namiestnik Galicji, tego zaś miejsce zajmie hr. Gołuchowski, poseł austro-węgierski w Bukareszcie. Zaleski uchodzi za konserwatystę i nie bardzo wielkiego przyjaciela Niemców, ale w kołach politycznych istnieje domniemanie, iż w danym razie, gdyby hr. Taaffe tego w istocie zażądał, potrafiłby posunąć się nieco na lewo. W tem więc nie ma kamienia obrazy, i tkwić nie może przyczyna ustąpienia. Skąd inąd wiadomo, iż istnieje, czy też do niedawna istniało niejakie przeciwieństwo pomiędzy hr. Badenim a dotychczasowem kierownictwem polityki zagranicznej, odnośnie do pojmowania sprawy **ruskiej**, nie trudno zaś przypuścić, iż Zaleski popierał hr. Kalnoky'ego. Hr. Badeni zwalczał zawsze politykę, faworyzującą Rusinów. — Hr. Badeni jest przedstawicielem tendencyj czysto polskich, tendencyj do spolszczenia i pochłonięcia Rusinów. Jeszcze wybitniejszym przedstawicielem powyższego kierunku jest hr. Gołuchowski. Gdyby więc Badeni przeszedł na miejsce Zaleskiego, a Gołuchowski na miejsce Badeniego, byłby to symptomat, iż w polityce tutejszej wobec Rusinów zaszedł zwrot nowy, i to w myśl życzeń polskich, **ale także w myśl życzeń rosyjskich**. Rosji bowiem wyrządza się szczególniejszą usługę przez nieużycie broni oręża, jakim są Rusini. Te mianowania, w kołach politycznych uchodzące za możliwe, byłyby w zgodzie ze zwrotem rusofilskim w polityce zagranicznej, a zarazem szłyby na rękę Kurji i Jezuitom, dążącym do latynizmu unitów. Do tej pory, jak już powiedziano wyżej, pogłoski są dementowane, pomimo to szerzą się dalej“.

Przytoczyliśmy *in extenso* dokument po wyższy, będący istotnym *document humain*, w jakim maluje się cała złość, zaciekłość, niesumienność i ignorancja antypolskiej prasy niemieckiej. Cały artykuł jest jedną wiązanką pochwytanych z powielrza „kombinacyj“, poplątanych nazwisk, przekręceń i niedorzecznych przypuszczeń. *Köln. Ztg.* doszła do tej „sensacyjności“, iż potrafiła nawet Polakom kazać uprawiać w Austrji carską politykę. No, to już jest bodaj *ben trovato*.

Dzisiaj już stanowczo można powiedzieć, że rząd niemiecki będzie rozporządzał w parlamencie większością około 30 głosów, na rzecz projektów wojskowych. Losy więc przedłożeń są już prawie zapewnione, i konclerz Caprivi śmiało może sobie powinszować zwycięztwa.

Klęska opozycji spowodowaną została pobiciem na całej linji stronnictwa wolnomyślnego. Straciło ono 33 krzeseł w parlamencie, i zamiast 71, jak dawniej, uzyskali tylko 39 mandatów.

Do popierających politykę rządu, wszystkie dzienniki niemieckie, zaliczają 19 posłów polskich, którzy przy pierwszem głosowaniu stanęli jak jeden mąż i bez żadnych restrykcyj, poparli projekty wojskowe. Obecnie frakcja polska trzyma w swem ręku losy przedłożeń, i gdyby Polacy się odsuneli, wtenczas rząd musiałby szukać sprzymierzeńców w obozie centrum i porobić tej partji znaczne ustępstwa. Pomimo tego, wątpliwem jest bardzo, czy centrum przychyliłoby się do żądań, bo, jak dotąd, na 100 jego członków, zaledwie liczy 8 zwolenników projektu.

Daleko łatwiejsze zadanie jest — porozumienie się z Polakami, i spodziewać się należy, że przyjdzie do tego. Na kole polskiem w Berlinie ciążą teraz wielkie obowiązki, i powinno wyzyskać sytuację, o ile można. Mieszkańcy w Poznańskiem i w Prusach, nie żądają nic więcej, jak tylko to, co im gwarantowały dawne ustawy. Rząd zaczyna już powolnie wprowadzać pewne reformy, a do naszej delegacji należy, aby się nie zatrzymał na pół drogi.

Spodziewamy się po jej patrjotyźmie, że walczyć będzie z honorem i nie ustąpi, dopóki słuszne żądania, nie będą uwzględnione.

Podczas uczty związku republikańskiego, Spuller wypowiedział mowę, w której wzywa do unikania powszedności. Francja powinna wybierać ludzi, którzy na serjo rządzić potrafią, bo obowiązkiem rządu jest odpowiadać w imię kraju przed całą Europą.

Słowa te, są aluzją do gabinetu Freycineta i dzisiejszego Dupuy. Spuller zaliczał się dawniej, do najzaciętszych oportunistów. Po śmierci Gambetty, zaczynał zmieniać powolnie swoje przekonania, lecz klęska partji radykalnej, widocznie podziałała na niego, gdyż obecnie zwraca się do dawnych bogów. Nie odznaczał się on, żadnemi wybitnemi zdolnościami, lecz posiadał charakter uczciwy i nigdy się nie mieszał do żadnych brudnych spraw. Obecnie Spuller, skutkiem ogólnej gangreny społeczeństwa francuskiego, zaczyna wypływać na wierzch i głośno mu zaznaczają miejsce, w przyszłem ministerjum.

Norton, pokazał się zwykłym oszustem. Nietylko uprawiał sport wyzysku na wielką skale, lecz po prostu był złodziejem i fałszerzem weksli. Zarzucono mu nawet bigamję. Swoją drogą, człowiek ten znany był w parlamentarnych kołach francuskich i utrzymywał stosunki z wieloma redakcjami, gdzie nawet był dobrze widziany. Powiększył on galerję Herzów, Artonów, Fontanów i innych wielkich rzezimieszków.

Wybory do Izby deputowanych rozpoczną się w całej Francji, w dniu 15 sierpnia. Przejednani monarchiści, zamyślają kandydować w bardzo wielu okręgach i według opinji powinni się zjawić w nowym parlamencie, jako stronnictwo dość potężne. Tymczasem, zwolennicy hrabiego Paryża, rozpoczęli już agitację na wielką skalę i na cele wyborów, zebrali bardzo pokaźną kwotę. Jedni bonapartyści milczą, gdyż nadzieje ich partji, są obecnie bardzo słabe. Nie posiadają ludzi wybitnych i pieniędzy, a bez tych dwóch warunków, trudno im staczać boje z innemi stronnictwami.

SPÓR O MORSKIE OKO.

Odpowiedź „Pester Lloydowi“
przez
Adwokata dra Retingera.

(Ciąg dalszy).

IX.

Licytacja Zakopanego rozpoczęła się rano dnia 9 maja 1889 roku. Napływ wszelakiej publiczności był taki, że nietylko sala i sąsiedni pokój, ale i kurytarze pełne były interesowanych i ciekawych. Licytował rząd, licytowało Stowarzyszenie i rozmaite inne osoby, a między nimi i wyżej dwaj wspomnieni przemysłowcy. Moja misja była zaś taka, iż jeżeli ani rząd, ani Stowarzyszenie, ani żaden z patjotów Polaków nie kupi, mam przystąpić do licytacji i za każdą cenę Zakopane kupić. Kiedy więc cena podniosła się już tak wysoko, iż wszyscy ustąpili, a tylko dwaj wyż wymienieni przemysłowcy między sobą licytowali, przystąpiłem do licytacji i nad wieczorem utrzymałem się przy kupnie, jako pełnomocnik hr. Władysława Zamoyskiego. Walka była tak zacięta, że jeden z przeciwników, tracąc nadzieję kupna, ze znużenia, gorąca i irytacji zemdlał, a drugiego, zaślepionego w zapale walki, jego przyjaciele gwałtem od licytacji oderwali i z sali wyprowadzili. Dopiero, kiedy ci dwaj panowie po przerwie przyszli do siebie i ochłonęli, zrzekli się dalszej licytacji i wtedy przy kupnie się utrzymyłem.

Na tej licytacji był także dawny rządca Zakopanego i może w godzinę po skończonej licytacji zgłosił się do mnie, oświadczając gotowość objęcia zarządu. Tłumaczył mi, iż za rządów Peltza powstała w Zakopanem taka anarchia, iż tylko on, biorący wówczas główny udział w tych interesach, może ład zaprowadzić. Mianowicie mówił mi, że większa część karczem z gruntami jest żydom lub gminom posprzedawanych, a nie wszystko zostało odgraniczone i zapłacone; że bardzo znaczne przestrzenie są parcelami góralom w ten sposób sprzedane, iż posiadanie im oddane zostało, mimo że tylko mała cząstka górali, cenę kupna zapłaciła, zaś znacznie większa ich ilość albo w cale ceny kupna nie zapłaciła, albo też tylko małą cząstkę ceny jako zadatek dała. Dalej mówił mi, że przed konkursem i podczas jego trwania górale rozmaite przestrzenie lasów i pastwisk sobie poprzywłaszczali, które wykazać jest w stanie; wreszcie, że jest jeszcze wiele innych interesów, dawniej rozpoczętych, a nie skończonych, które on zna. I prosił mię w końcu, aby mu wyrowić u hr. Zamoyskiego posadę rządcy. Rozmowa ta trwała aż do chwili odejścia wieczornego pociągu do Krakowa. Słychałem jej uważnie, bo już dawniej słyszałem, że ten pan najlepiej zna stosunki Zakopanego, że jest najwięcej wpływowym tam człowiekiem i że zrażenie sobie jego krótką odmową może wielce

DEPOZYT.

5) POWIEŚĆ.

(Przekład z francuskiego).

(Dokończenie).

Dziedzic z Viviers zadrżał; a pan Lefébure przeczytał z pewnemi przestankami z powodu niewyraźności pisma, to co następuje:

„Ja, niżej podpisany, zeznaję, jako odebrałem od Lartigota, zamieszkałego w Lion d'Angers, tysiąc luidorów, N. 1000 w złocie jeden zegarek złoty brylantami wysadzany, tudzież dwa pierścienie z herbami szlacheckiemi, których depozyt powierzony mi został z polecenia pana Henryka de Villiers. Takowy więc depozyt, obowiązuję się święcie oddać temuż panu Henrykowi de Villiers, przekaz od niego mającemu, lub jego spadkobiercom.

W Warades d. 3 stycznia 1794 roku“ *).

— A podpis?... zapytał śpiesznie Edward sędziego, który się nagle w tem miejscu zatrzymał.

*) Odsyłamy czytelników, którzy w tym obligu pisanym na talerzu cynowym, widzieli tylko wymysł romansom i powieściom właściwy, do Pamiętników pani de la Rochejaquelain o wojnach w Wandei. Tam przekonają się, że nietylko rewersy, ale nawet akty urodzenia dzieci osób wywołanych z kraju, ryte były na cynie ostrem narzędziem, które następnie zamknąwszy w szkatułki, w ziemię zakopywano, ażeby w późniejszym czasie służyły za dowody. *(Przypisek autora).*

— Podpis musi być panu bardzo dobrze znany, odrzekł sędzia; gdyż to jest pana Jerzego Loisel.

Młodzieniec cofnął się o kilka kroków, wydając okrzyk podziwienia.

Dziedzic z Viviers zamrużył oczy, jak gdyby błyskawica wzrok jego przyćmiła.

Lecz Franciszek, który bacznie wszystko śledził, podniósł się na łożu.

Oczy jego błyszczały dziką nienawiścią.

— Jerzy Loisel!... wykrzyknął on, czy to być może?... Byłżebyto nasz szanowny mer?... Ale dla czegóż on nie oddał tych pieniędzy?...

Ten rewers jest zmyślony... to jest potwarz... przebąknął Loisel.

— A więc dla czegóż pan tak drżysz?.. odparł Franciszek, który nagle z tonu pokornego przeszedł do zuchwałego. Jeżelim skłamał, to się okaże; ponieważ dzierżawca w Carquefou, który był świadkiem oddania mi tego depozytu, żyje jeszcze; a w przypadku, gdyby jego zeznanie niedostatecznym było, to jest jeszcze inny dowód.

— Dowód?... mruknął Loisel, którego przestrach coraz bardziej wzrastał.

— Tak, druga kopia kwitu.

— Jakto?...

— Jeżeli w kościele w Varades posadzka nie była dotąd poruszana; to znajdziecie ów kwit pod siódmą taflą, idąc od chrzcielnicy ku zakrystji.

Na te słowa, dziedzic dóbr Viviers zachwiał się na nogach, tak, że oprzeć się musiał o ścianę.

Tu nastąpiło długie milczenie.

Franciszek nie mógł się nasycić widokiem pomięszania tego człowieka, który kilka chwil przedtem, głuchym się okazał na jego prośby i zaklinania.

Co zaś do Edwarda, temu zdawało się, że jest igraszką snu.

Nareszcie pan Lefébure, który na wszystko bacznie zważał, pierwszy przerwał ciszę.

— Trudno tam powątpiewać, gdzie jest tyle dowodów, rzekł tonem ostrym. Pan Loisel mądrze uczyni, gdy dłużej zaprzeczać nie będzie

— Zobaczymy... później... mruknął tenże, lecz nie o to tu chodzi w tej chwi'i

— Wybacz pan, rzekła sędzia, ja przyszedłem...

— Pan przyszedłeś, przerwał Loisel, którego trwoga zmieniła się w gniew: pan przyszedłeś kazać uwięzić złodzieja

— Dwóch złodziejów!... krzyknął Franciszek. Tak jest, panie merze, jest tu ich dwóch: mały złodziej, który ukradł trochę owoców, ażeby nie umrzeć z głodu; i wielki złodziej, który przywłaszczył sobie luidory, dla tego, ażeby zostać dziedzicem obszernych włości

Loisel zrobił poruszenie gwałtowne.

— O! ja się pana nie boję!... mówił dalej Franciszek, który, zemstą pałając, zapomniał o ranie i o swych cierpieniach. Ja nic więcej teraz nie pragnę, jak być oddanym w ręce sprawiedliwości; ale pod warunkiem, że pójdziemy do więzienia razem, w kompanji! A! widzicie go! on, co nie ma litości nad biednymi przestępcami; on gorzej robi niż oni. On innym prawi o kodeksie karnym, gdy go się sam najwięcej obawiać powinien On chce korzystać z praw swoich... bardzo dobrze; ale i pan Edward będzie też umiał korzystać ze swoich; bo za pieniądze jego ojca kupione zostały dobra Viviers i wszystko co posiada pan dziedzic. Nasz mer będzie zrujnowany i pójdzie do więzienia... ha! ha! ha!... Pisz, panie sędzio, pisz!... Żadnych względów dla złodziejów!... Trzeba koniecznie przykładu, bezkarność ich ośmiela!...

Tym razem zamilkł Loisel; duma jego zachwiała się pod ciosem tak niespodziauym; upadł na krzesło z głową zwieszoną, z opuszczonemi rękami.

Co do pana Lefébure, ten odszedł z Edwardem na stronę; oba rozmawiali z sobą żywo po cichu.

Po długiej rozprawie, sędzia zbliżył się i tak głosem łagodnym przemówił:

— Pan Loisel przekonał się teraz, że miałem słuszność, kiedym mówił, że wszyscy potrzebujemy pobłażania Trzeba zawsze pamiętać na te słowa Zbawiciela naszego; „Nie czyń tego drugiemu, co tobie nie miło“. Gdyby też pana Edwarda Ewangelją był kodeks karny, mógłby, w sposób bardzo przykry dla pana, korzystać ze swych praw.

— A! nie obawiaj się pan niczego, przerwał młodzieniec, zwracając się ku panu Loisel; za nic w świecie nie chciałbym być przyczyną zmartwień pani Darcy i panny Heleny.

— Co dowodzi, dodał sędzia, że są ludzie, co wolą wybaczyć, niż karać przestępców.

— Mam nadzieję zresztą, odrzekł Edward, że wszystko da się załatwić bez zgorszenia.

— Byleby tylko pan mer okazał się zgodnym, dodał sędzia.

Pan Loisel podniósł głowę, powiódł obłąkanym wzrokiem w około siebie.

— Cóż chcecie odemnie?... zapytał nagle cichym głosem.

— Czyż panu niewiadomo o miłości, jaką pan de Villiers przejęty jest ku siostrzenicy jego, rzekł sędzia; owóż małżeństwo pogodziłoby interesy dwóch rodzin; a tak przyszłość puszczonąby była w niepamięć.

Pan Loisel zdawał się wahać.

— Pomyśl pan, że tu idzie o twój majątek i o twój honor, rzekł z żywością pan Lefébure Dowody dostawione przez Franciszka zbyt są jasne, by nie miały przekonać sędziów; gdyby miało przyjść do rozprawy między panem a panem de Villiers Trzeba więc uprzedzić tę niebezpieczną walkę przedkratkową, dając zezwolenie na małżeństwo, co sprawi niesłychaną radość tak siostrze pana, jak jej córce, będzie to nie bylejakie wyrachowanie.

Czy to ze wstydu, czyli też ze skruchy, pan Loisel nie był w stanie słowa wymówić tylko dał znak zezwolenia ręką; po czem natychmiast szybkiemi krokami wyszedł z chaty.

Zacny sędzia nie zrobił użytku z protokółu spisanego z Franciszka, bacząc na podeszły wiek i na karę, jaką odebrał za swe przestępstwo.

W miesiąc później, Edward de Villiers pojął za żonę piękną Helenę, która mu przyniosła w posagu znaczną część dochodów z dóbr Viviers.

Sąsiedzi nie mogli dosyć nadziwić się tej niesłychanej hojności pana Loisel; Edward zostawił mu tę chwałę, zamilczając o depozycie niegdyś mu przez Lartigota powierzonym.

Nie zapomniał też młody małżonek o przysłudze, jaką mu wyświadczył Franciszek; dzięki wspaniałomyślności jego, starzec ten mógł spokojnie zakończyć resztę dni życia swego, nie będąc już nigdy wystawionym na zgubne pokusy spełniania złego uczynku; do czego nieraz go nędza doprowadziła.

utrudnić położenie nowego nabywcy. Nie dałem mu więc żadnej stanowczej odpowiedzi, tłómacząc się, że w tem stadjum sprawy sądowej nic się jeszcze o przyszłości powiedzieć nie da.

We dwa miesiące później wysłał sąd obwodowy w Nowym Sączu komisję swoją pod przewodnictwem sędziowego, dr. Teofila Matusińskiego, polecając mu uchwałą swą z dnia 24 lipca 1889 roku L. 4895, aby kupione na licytacji dobra Zakopane i Kościeliskie hr. Władysławowi Zamoyskiemu w posiadanie oddał. Czynność ta odbywała się z wielką ścisłością prawniczą, gdyż sędzia Matusiński wszystkie nawet najmniejsze kwestje wątpliwe sam na miejscu badał, interesowanych i świadków przesłuchiwał i dopiero po przeprowadzeniu takich szczegółowych dochodzeń decyzję swą wydawał. To samo stało się i przy „Morskiem Oku". Przybywszy tam, zastał on na obecnie sporne terytorjum pasące się bydło, konie i owce, zawezwał więc rozlicznych świadków, przesłuchał ich i gdy wszyscy zgodnie zeznali, że na tem terytorjum od wieków wspólnie z dworem zakopańskim pasają i gdy zeznania te zgadzały się z hipotecznem posiadaniem, oddał je w posiadanie nowonabywcy. I nie mógł inaczej uczynić, skoro dawny wysłannik rządowy Nerunowicz tak samo postąpił, a i późniejsze tutejsze mapy katastralne to samo wykazywały.

Oddanie posiadania odbyło się w ten sposób, że komisja sądowa obeszła granice tak, jak my tego teraz żądamy, i nakazałem, jako pełnomocnik hr. Zamoyskiego służbie zakopańskiej, aby wzdłuż granicy zrobiła znaki graniczne i powbijała tablice z napisem: „państwo Zakopane". Również i posiadanie Morskiego Oka odebrałem w ten sposób, iż z całą komisją objechałem całe Morskie Oko i poleciłem ryby łowić. Ryb tych nałowiono tyle, że wystarczyło ich także dla turystów, licznie wtedy przy Morskiem Oku zebranych. Protokół tej czynności spisany został szczegółowo i gdy komisja całą swą czynność ukończyła i cały protokół oddania posiadania sądowi w Nowym Sączu do zatwierdzenia przedłożyła, sąd ten uchwałą z dnia 21 września 1889 roku L. 6274, a następnie sąd apelacyjny w Krakowie decyzją z dnia 12 marca 1890 roku L. 2194 w całości takowy zatwierdził.

W ten więc sposób stał się hr. Zamoyski wspólnie z sołtysami nowobilskimi właścicielem tych gruntów i w najlegalniejszy sposób i przez sąd wprowadzony został w posiadanie. Nabywszy te dobra na licytacji i mając przez sąd oddane posiadanie, ani przypuścić mógł, iżby jego, lub współwłaścicieli sołtysów nowobilskich, mógł ktokolwiek w tem posiadaniu niepokoić. Jakiekolwiek prawo mógł ktoś przed nim rościć sobie, to on, nabywszy Zakopane na publicznej licytacji, a więc w najlepszej wierze, mógł je ignorować. Nie wiedział wprawdzie o ugodzie z 18 grudnia 1858 r., ale w owym czasie ani książe Hohenlohe nie postarał się w swoim czasie o wydzielenie hipoteczne i przez przejście dóbr Zakopane w czwarte ręce, od czasu zawarcia tej ugody, wydzielenie to stało się już dawno niemożebne. Mimo, iż w całej okolicy i Jaworzynie doskonale wiedziano o działalności komisji, urzędującej kilka tygodni w rozmaitych miejscach Zakopanego, nikt ze strony Jaworzyńskiego państwa z jakiemibądź pretensjami się nie zgłosił, mimo że tablice graniczne stały i były dla każdego widzialne. Taki stan najzupełniejszego spokoju trwał do lipca 1890 r.

Na wiosnę r. 1890 dochodziły mnie wieści do Krakowa, że rządca z Jaworzyny bywa w Zakopanem u byłego rządcy Zakopanego, tego samego pana, który mi się z usługami swemi zaraz po licytacji ofiarował, a później, mimo spotykania się naszego, do rozmowy ze mną dojść nie mógł. Dowiedziałem się, że syn tego pana przyjęty został za leśniczego do Jaworzyny i że tam się już znajduje i zwracano mi uwagę, abym był ostrożny, bo z jakiejś strony na burzę się zanosi. Nie widziano jednak żadnych postępów. Dopiero w maju 1890 roku otrzymał hr. Zamoyski list od rządcy z Jaworzyny, zapraszający na konferencję w sprawie granicznej — konferencja miała się odbyć w Krakowie. — Mijały tygodnie, do konferencji jednak nie przyszło i po pierwszym lipca 1890 r. dowiaduje się hr. Zamoyski, że rządca dóbr jaworzyńskich kazał tablice z napisem „państwo Zakopane" wyrzucić i nasłał pasterzy węgierskich, aby pod osłoną strzelców jaworzyńskich bydło na spornem, dopiero od tej chwili, terytorjum pasali. Równocześnie wytoczył zarząd dóbr jaworzyńskich przed sądem węgierskim w Starej Wsi proces rządcy hr. Zamoyskiego p. Janowi Manieckiemu, o rzekome naruszenie posiadania pastwiska przy Morskiem Oku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Podgórza.

Ryte pamiątki na twardem kamieniu,
Najazdy obce zgładziły;
Odłamy z kruszcu uległy zniszczeniu...
A z ziemi trwają mogiły!...

Dawna duma o mogiłach Krakusa i Wandy.

I.

Odświeżać wspomnienia przeszłości w umysłach i sercach młodego pokolenia, to najmilsza zabawka i najwdzięczniejsze pole dla pióra. Stary gmach, złamek średniowiecznego zamku, ruiny reduty lub wykopalisko z bohaterskich czasów Polski, to jakby jedno ziarno z tego różańca świętych wspomnień przesuwanego myślą i sercem późniejszych i dalszych pokoleń. Jedna drobna kartka z martyrologii polskiej, to szczątek relikwii, będącej przedmiotem czci wieków i pojedyńczych ludzi kochających ojczystą ziemię. Wyrwawszy też parę oderwanych ustępów z dawnych kronik Podgórza podajemy je czytelnikowi, jako przedmiot godny zastanowienia i ciekawości dla dzisiejszego mieszkańca.

Owoż tedy Czacki w broszurze wydrukowanej p. t. „Wiadomość o Krakowie", tak się wyraża o mieście Podgórzu [1]):

„Wisła dzieli Kraków od Podgórza. Wczasie zaboru tego kraju, ledwie tu było dziesięć chałup. Chęć zniszczenia Krakowa dała jestestwo zamiarowi stawiania miasta. Wymiar inżenierów większego od Krakowa spodziewać się każe. Dziś jeszcze nie zaludnione (r. 1791), ma niektórych kupców składy, jednę i to małą fabrykę kapeluszów. Tu się schodzi droga cesarska od Lwowa".

Ambroży Grabowski zaś w dziele swem „Kraków i jego okolice [2]) pisze:

„Za Kazimierzem, już na drugim (prawym) brzegu Wisły leży Podgórze, które niegdyś do Krakowa należało i dotąd dla przyległości swej za przedmieście jego branem być może; lecz podziałem pierwszym kraju oderwane do Austrji, — wzniosło się na osobne miasteczko. Łączył je z Kazimierzem piękny most drewniany, przez rząd austrjacki wystawiony, który zerwał pamiętny i nadzwyczajny wylew Wisły roku 1813.

„Podgórze zbudowane jest na poziomie Krzemionek, wzgórków z kamienia wapiennego złożonych, w paśmie których pospólstwo pokazuje w skałach miejsce nazwane katedrą Twardowskiego, gdzie ten czarnoksiężnik (jak go dawne podanie nazywa), z diabłami narady miewał [3]).

„Tu na szczycie wzgórka, do pasma Krzemionek należącego, widzieć się daje starożytny pomnik zwany „Mogiła Krakusa", o którym trwa podanie, że grób założyciela Krakowa okrywa".

W przypisku nakoniec do wspomnionego wyżej dzieła, czytamy:

„Według dawnego podania, kopiec na wzgórzach Krzemionek, jest to grobowa pamiątka Krakusa, księcia Chrobacji wielkiej, założyciela Krakowa. Nazywa się ona Rękawką, z powodu, że usypana być miała na grobie jego, użyciem samych tylko rąk licznego rycerstwa, zgromadzonego na pogrzeb wodza. Miejsce gdzie ten pomnik, świadectwo przywiązania ludu usypany jest, tak dogodnie jest wybrane, że go w odległości mil kilku widzieć można, a wyniosły szczyt jego, widoku nieporównanie pięknego na rozległe okolice użycza.

„Dotąd jeszcze nie wygasła pamięć Krakusa. Liczne wieki upłynęły a lud ciągle aż do dni naszych, cnotom jego pamiątkę hołdu wdzięczności poświęca. Mieszkańcy Krakowa, wierni starożytnemu zwyczajowi corocznie w trzecim dniu Świąt wielkanocnych zachowują obchód zwany Rękawką [4]); podczas którego odwiedzają tłumem wiekami niepożyty, skromny a zarazem wspaniały ojca ludu grobowiec, którego prostota wymowniej do potomnych przemawia, niż napis rznięty w marmurze i który tylko sam jeden zdoła zwyciężyć czas i pamięć wodza od zagłady uratować. Zajmującym jest bez wątpienia widok kilkunastu tysięcy ludzi, którzy w tym dniu grobowisko założyciela Krakowa i przyległe wzgórza ożywiają".

Wspomina też inny autor i o mieszkańcach starożytnego Podgórza, których typ zupełnie zaginął. Był bowiem zwyczaj, że z okolicy, a mianowicie ze Skawiny, leżącej tuż przy Podgórzu, przybywali masarze, tj. rzeźnicy, piechotą, niosąc na kijach wędliny, a przeważnie kiełbasy. Dawny rękopis nazywa ich kijakami, Skawiniakami.

Oto ów ustęp rękopisu.

„Kijak. Skawiniak. Włościanie ci zamieszkują wioski obok Krakowa, na prawym brzegu Wisły położone, pierwsi od strony Wieliczki, drudzy około miasteczka Skawiny. Kijaki zwykle są z profesji rzeźnikami, a nazwisko swe wzięli od sposobu noszenia na targi kiełbas, połciów słoniny i t. p. na kiju. Kolor sukmany ich granatowy, a krój jej, pas zielonny, czapka i buty kształtniejsze okazują, że raczej do rzędu mieszczan chcą być zaliczeni. Skawiniaki obok rolnictwa trudnią się jeszcze przemysłem, jako to wyprawą skór bydlęcych".

Tyle o dawnem Podgórzu, w następnym artykule damy wiadomość o stopniowym rozwoju miasta.

Stanisław Milkowski.

---

[1]) Broszura wyszła w r. 1791 pod ogólnym tytułem: „Pisma Tadeusza Czackiego".

[2]) Ambroży Grabowski. „Kraków i jego okolice". Nakład i druk Józefa Czecha. Kraków 1830.

[3]) „Lud prosty różne opowiada anegdotki o jego czynach i psotach, które czartom wyrządzał, nim nadszedł czas dobrowolnie umówiony, kiedy się tymże oddać musiał".

[4]) Zwyczaj ten w późniejszych czasach zmienił dawny swój charakter i zamiast pielgrzymki na kopiec Krakusa, odbywały się tu tłumne zbiegowiska a uczestnicy rzucali chlebem i bułkami. Dopiero w r. b. dzięki inicjatywie Burmistrza m. Podgórza, p. Romanowi Klein, i zgodzie ogólnej gminy, w dniu trzecim Świąt wielkanocnych odbyły się zabawy ludowe a uproszone panie zbierały składki dla ubogich, wystawiono też stoły na składanie darów dla tychże. Piękna myśl przyjęła się i pamiątka dawna odżyła.

Wyprawa do bieguna północnego i do Grenlandji.

Znany z odwagi i przedsiębiorczości podróżnik Nausen, zamierza odbyć nową wyprawę do bieguna północnego. Mnóstwo osób zgłasza się do podróżnika oświadczając gotowość przyjęcia udziału w niebezpiecznej wycieczce. Bywają też i żądania komiczne. Jakaś Francuska w liście wystosowanym do Nausena oświadcza, że tak sprzykrzyło się jej życie, iż gotowa albo wstąpić do klasztoru, albo wyjechać aż pod biegun północny.

Nausen popłynie na okręcie „Fram" i zabierze 12 ludzi, ponieważ wielkość kajuty na okręcie wspomnionym ma tylko 13 kwadratowych sążni przeto na każdego z uczestników wypadnie jeden sążeń kwadratowy.

Nausen zaopatrzył się przytem w maszynę do pisania, bo podczas długich, ciemnych nocy pisanie zwykłym sposobem niezmiernie trudzi wzrok. Kajuta dowódcy wyprawy pomalowana lakierem białym. Każdy pasażer zaopatrzyć się musi w odzież nieprzemakalną, wypróbowaną doskonale przez Nausena. Próbę odbywał on stojąc długi czas w wodzie nie doświadczając zgoła żadnej na ciele wilgoci. Chleb przygotowany do podróży, wypieczony jest z ciasta, bardzo gęstego w formie kulistej, z którego przypada na człowieka tylko 4 kromki chleba.

Do opalania, użytą będzie nafta, w tym celu zbudowano odpowiedni piec; do opału jednorazowego zużywa się 5 litrów keroziny, zapas obliczony na 4 do 5 lat. Tkanina na namioty będzie jedwabna, ponieważ przekonano się, że jedwab doskonale zabezpiecza od zimna. Pasażerowie mają też i rozrywkę w razie nudów mianowicie bibljotekę złożoną z 1000 dzieł treści naukowej oraz książek z opisami podróży i romanse. Nausen zabiera ze sobą balon i potrzebną ilość ścieśnionego gazu wodorodnego pomieszczonego w stalowych cylindrach. Z tego wszystkiego jest widoczną baczna uwaga i ostrożność na wszelkie ewentualne wypadki, wynikająca z doświadczeń poprzednio nabytych.

Drugą expedycję p. porucznik Peazy przygotowuje do Grenlandji. Wyprawa składać się będzie z 10 do 12 ludzi. Przyjmie w niej udział norwegczyk Eiwind Astrup, który już odbył z porucznikiem poprzednią trzymiesięczną wyprawę przechodząc wzdłuż i wszerz lodowce Grenlandji. Oprócz namiotów, sanek, łyżw, podróżnicy zabierają ze sobą psy, a nawet amerykańskie (koniki). Skoro wyprawa dotrze do zatoki Inglin-Filot (na zachodnim brzegu Grenlandji), podróżnicy w tem miejscu zbudują zimowy przystanek, a w marcu roku przyszłego pozostawiwszy trzech tylko ludzi, udadzą się do „Inoependance bey" t. j. do najwyższego punktu do jakiego poprzednio dotarł porucznik Peazy. Tutaj także pozostanie dwóch uczestników podróży dla upolowania mew morskich, których mięsem karmione będą psy. Porucznik z jednym tylko towarzyszem zwróci się ku północy, dla zdjęcia widoków wysp i narysowania odpowiedniej karty geograficznej. Na tem właśnie polega główny cel wyprawy i gdyby okoliczności sprzyjały a powierzchnia lodowców była dostępną, Peazy zamierza dojść aż do samego bieguna. Równocześnie trzech członków tej śmiałej ekspedycji, zajmie się zbadaniem pustych przestrzeni na południu Grenlandji, w kierunku przylądka Bismarcka. Po szczęśliwem dokonaniu wszystkich zadań, członkowie zejdą się znowu na przystanku przy Ingliz Filut, przezimują tam i powrócą do Europy w r. 1895.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św. Józefa Kalasantego; jutro: św. Cyryla i Metodego.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Helenę Berezowską nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Chorostkowie; Franciszka Krupę nauczycielem w Ostrowie (pod Przemyślem); Marję Bobkównę w Sierakośćach; Pawła Mysaka w Darowicach; Ferdynanda Jurasseka w Michałkowie; Wojciecha Zająca w Gródku; Ludwika Skóreckiego kierującym nauczycielem, i Marję Zofijowskę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Kaczanówce; Stanisława Bryjewskiego nauczycielem w Łopusznej; Onufrego Sołtysa w Czystyłowie; Józefa Szaflarskiego w Zaskalu; Ignacego Szpędrowskiego w Harklowej; Andrzeja Pałysa w Brabiniance; Marję Nowackę kierującą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Uhryńkowcach; Jana Balickiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Winiatyńcach; Adolfa Stanisława Biegeleisena młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Toustem; Michała Gustawicza nauczycielem w Laszkach Zawiązanych; Izraela Moszkowitza nauczycielem religji mojżeszowej 4-klasowej szkoły męskiej w Gródku; Michała Komonickiego kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Pistyniu; Łukasza Harmicija nauczycielem w Tudjowie; Emila Kazijewicza kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły w Kobakach; Jana Zahaczewskiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Świrzu; Józefa Chmielewskiego nauczycielem w Chołojowie na Babiczu; Marję Kijakównę nauczycielką w Ubiniu; Ludmiłę Szołginiankę nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Witkowie Nowym; Jakóba Prychitkę nauczycielem w Opłucku; Romana Bukałę w Wysokiej; Józefa Festnachta w Kopysnie; Dymitra Dubickiego w Bereźnicy; Walerję Fruzińską młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Skolem; Jana Sandurskiego nauczycielem w Koziowej; Felicjana Truszkowskiego w Krzemienny; Zofję Peszkowską w Krzeczowicach.

Dodatek pięcioletni przyznała Rada szkolna krajowa Michałowi Sękowskiemu, profesorowi gimnazjum w Nowym Sączu, jako piąty dodatek pięcioletni; Juljuszowi Miklaszewskiemu, profesorowi gimnazjum św. Anny w Krakowie, jako trzeci dodatek pięcioletni.

W Ruskiej wsi pod Rzeszowem zabił dnia 11 czerwca wyrobnik Lubas wyrobnika Nędzę pchnięciem noża w pierś za to, że ten ubliżył jego żonie, która mszcząc się za swą zniewagę martwego już trupa Nędzy biła po twarzy. Oboje godnych siebie małżonków aresztowała żandarmerja — jeszcze tego samego dnia.

W czasie burzy, przeciągającej w dniu 20 czerwca b. r. nad Rzeszowem i jego okolicą, która ulice Rzeszowa zamieniła na chwilę w istne rzeki — uderzył piorun w zagrodę gospodarza Jana Martynusika w Staromieściu pod Rzeszowem a powstały ztąd pożar zniszczył dom mieszkalny wraz z budynkami gospodarskimi ubezpieczone razem na 1200 złr. a. w.

Bukowińskie koleje. W ministerstwie handlu podpisaną została umowa z Towarzystwem bukowińskich kolei lokalnych w sprawie wykupu przez państwo linji Czerniowce-Nowosielica. Zarazem postanowiono rozszerzenia stacji Nowosielicy, mającej stanowić połączenie z rosyjskiemi połud.-zachod. kolejami. Również omówiono sprawę zaprowadzenia na bukowińskich kolejach lokalnych z Berhometh do Mezebrody i z Wamy do R. Mołdawicy, odpowiadającego potrzebom ruchu osobowego i frachtowego.

Po powodzi. Najbardziej dotkniętą gminą w okolicy Stryja jest wieś Hoszów w powiecie dolińskim, zatopiona rzeką Świcą. Okazało się, że rzeka zmieniła łożysko, przerzucając się do t. zw. Młynówki. Skutkiem tego dotąd dwadzieścia kilka domów stoi w wodzie i ci, którzy nie mają dokąd wprowadzić się, mieszkają w tak zatopionych domach. Kobiety gotują, gdzie jeszcze co do gotowania pozostało, stojąc po kolana w wodzie. Nadbrzeżne grunta woda powyrywała, zastępując równocześnie kamieniami. Powyższy stan tak długo trwać musi, pokąd rzeka nie zostanie napowrót zwróconą do dawnego koryta. Dotąd jednak w tym celu nic się nie dzieje, a nawet jeśli postawią jaką budowlę regulacyjną, nie wiele z tego będzie pożytku.

Ludność zupełnie zniszczona, okazuje znaną zresztą u naszego ludu rezygnację i oczekuje nadzwyczajnej jakiejś pomocy, jakby zmiłowania Bożego. Potrzeba koniecznie zająć się nieszczęśliwymi powodzianami, którzy zasługuję na to, aby miasto Stryj i okolica złożyła składkę na pierwsze, niezbędne potrzeby.

† Zmarli. W m. Tarnowie w dniu 29-go z. m. zmarł Ignacy Januszewski, podporucznik mohylewskiego pułku ułanów armji rosyjskiej, uczestnik walki o niepodległość w roku 1863. Był on również porucznikiem kozaków Czajkowskiego w Turcji.

Wiec chłopski odbył się w Nowym Sączu w dniu 3 go lipca r. b. t. j. w dniu wczorajszym.

Sprzedaż soli w m. Przemyślu otrzymał od Wydziału krajowego p. Tadeusz Cieśliński.

Ogólne zgromadzenie członków przemyskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 7 lipca r. b. z bardzo obszernym programem wniosków.

Katastrofa. W Mysłowicach na moście kolejowym przy dworcu wykoleił się pociąg towarowy. Siedm wagonów naładowanych szczyrkiem zostało doszczętnie zniszczonych. Most po tej stronie zerwał się, ruch kolejowy odbywa się po drugiej parze szyn. Urzędnicy kolejowi wyszli z tego wypadku cało.

Zmiana własności. Dobra Olesko nabył od p. Zofji Lityńskiej p. Józef Zyczyński, komisarz skarbowy z Kamionki Strumiłowej.

Polacy na kolejach. Donoszą z Petersburga do *Kurjera Warszawskiego*, że na zebraniu ogólnem akcjonarjuszów kolei nadwiślańskiej w Warszawie powołano na dyrektora p. Władysława Kozlowskiego, zaś na kandydatów za dyrektorów pp. Gnoińskiego, Jastrzębskiego, Erazma Piltza i rosjanina Wasila Jewreimowa.

Nowe gwałty. General Hurko w ostatnich dniach zasuspendował księdza Przeździeckiego, zakonnika OO. Paulinów w Częstochowie, a to wskutek odbytej u niego rewizji w dniu 7 maja r. b. Zasuspendowany został co do swych obowiązków jako kaznodzieja i spowiednik. Zasuspendowani są również księża osadzeni w Marjampolu, tym ostatnim nie wolno odprawiać mszy św. i pełnić obowiązków kapłańskich.

W djecezji lubelskiej przed dwoma tygodniami uwięziono czterech kapłanów; mianowicie dwóch dziekanów i dwóch proboszczów. Donoszą, że powodem tych uwięzień ma być ta okoliczność, iż z ich parafji wydane podobno zostały metryki chrztu osobom, pochodzącym z unitów, albo których rodzice, lub dziadkowie, lubo łacinnicy i Polacy, chrzczeni byli w unickiej cerkwi. — Z tego powodu uwięziono już dawniej kilku organistów i osadzono w X. pawilenie cytadeli warszawskiej. Zdaje się, przy tych uwięzieniach pracowała ręka p. Dobrjańskiego, który mieszka w Chełmie i jako członek św. synodu i powiernik prokuratora tegoż synodu, Pobiedonoscewa, szpieguje dalej biednych unitów w lubelskiej i siedleckiej gubernji.

Jedna pamiątka mniej. Zamek w Zawieprzycach, w Gubernii Lubelskiej, wkrótce zniknie zupełnie. Przerabiają już z niego domy dla robotników, tak zwane ósmaki. Zamek przed kilkudziesięciu laty uległ pożarowi i odtąd nikt go wcale nie reperował. Stał on na wyniosłem wzgórzu nad rzeką Wieprzem w nader malowniczej miejscewości i zdobił okolicę.

Curiosum. Do warsztatów kolejowych w Lincu przysłano z Dux wagon do naprawy. Gdy zaraz po przybyciu tegoż przystąpiono do oglądnięcia go, odkryto wewnątrz wagonu, w kącie pod podłogą gniazdko ptasie, na którem siedziała samica kosa. W gnieździe znajdowało się 5 jaj. Kosy więc zbudowały sobie gniazdko jeszcze w Dux, następnie zaś wraz z wagonem odbyły podróż do Lincu. Robotę około naprawy wagonu postanowiono wstrzymać aż dopóki pisklęta gniazdka nie opuszczą. Po paru dniach wykłuły się pisklęta z jaj i był to rzeczywiście wzruszający widok, gdy wszedłszy do wagonu zobaczyło się pięć wyciągniętych szyjek z otwartymi dziobkami i matką spełniającą swe macierzyńskie obowiązki z całą gorliwością, mimo ruchu i hałasu panującego dokoła. Trwało to przez dni parę. Wreszcie pewnego dnia znaleziono gniazdko zburzone; zbrodnicza jakaś ręka wybrała pięcioro, zaledwie puchem okrytych ptasząt. Biedna matka niespokojnie latała około opustoszałego gniazdka, napróżno szukając za swem potomstwem.

Silvio Spaventa. W nocy na 21 czerwca b. r. zszedł z tego świata w Rzymie po długiej chorobie jeden z najwybitniejszych zjednoczycieli Włoch, Silvio Spawenta. Urodził się on w roku 1822-im w Abruzzach i kształcił się z początku w słynnem opactwie kasyńskiem, Monte Cassino, u Benedyktynów, a potem w Neapolu, gdzie wydawał z Galluppim i Savaresem czasopismo humorystyczne, które policja burbońska niebawem stłumiła. W r. 1846 ym wrócił do Kasynu do Benedyktynów, gdzie był profesorem filozofji, lecz w r. 1847 przyjazd jego do Neapolu zwrócił znowu uwagę rządu burbońskiego, który go zaczął na nowo ścigać i zniewolił schronić się do Toskanji, gdzie wszedł w ścisłe stosunki z Salvagnolim i Maksymem d'Azeglio.

Kiedy Ferdynand II-gi, król neapolitański, zmuszony został ogłosić statut z roku 1848-go, Sylwjusz Spaventa wrócił znowu do Neapolu i założył tam dziennik *Il Nazionale*, w którym pracowali z nim: Poerio, Colucci i Marvasi, i który nie mały wpływ wywarł na ówczesne wypadki. Obrany posłem Abruzów do parlamentu partenopijskiego, chociaz nie był nigdy republikaninem, za jakiego poczytywał go Ferdynand II-gi, zaprotestował, kiedy parlament ten został gwałtownie rozwiązany. W Turynie przedstawiał Neapol na kongresie pod prezydencją sławnego księdza Gioberti'ego, największego filozofa chrześcijańskiego naszego wieku. Kiedy zaś reakcja w całych Włoszech stanowczo górę wzięła, i kiedy odważnie wrócił do Neapolu, został tam zaaresztowany i skazany na powieszenie w październiku 1852-go roku. Ferdynand nie miał jednak odwagi potwierdzenia wyroku, co go na szubienicę przeznaczał i zamienił go na karę dozgonnego więzienia. Został przeto w lochach Santo Stefano razem z Settembrinim aż do r. 1859 go.

Wtedy to rząd burboński wraz z 68 innymi skazańcami wysłał go do Ameryki. Wygnańcy jednak podnieśli bunt w drodze przeciwko kapitanowi statku, który ich przewoził, i zmusili go do wysadzenia ich w Irlandji. Sylwjusz pośpieszył stamtąd do Turynu dla uściskania mieszkającego tam brata, Bertranda. Kiedy Garibaldi wylądował w Marsyli, Spaventa udał się do Neapolu i był członkiem „komitetu porządku", który tam przygotował zjednoczenie Obojga Sycylji z resztą Włoch pod berłem dynastji sabaudzkiej.

W r. 1860 zaczęło się życie polityczne Spaventy. Farini przyjął go do swojego gabinetu jako ministra spraw wewnętrznych. Spaventa potrafił na tej posadzie zadać ciężki cios neapolitańskiemu „kamoryzmowi". W pierwszym gabinecie Minghettiego był sekretarzem jeneralnym, a w r. 1868 przeszedł do rady stanu. W r. 1873 wrócił do rządu z Minghettim i był ministrem robót publicznych aż do roku 1876-go.

W ostatnich latach, chorym już będąc, zasiadał jednak ciągle w izbie, jako członek dawnej skrajnej prawicy i nie chciał popierać polityki Depretisa. W r. 1889 został senatorem. Zgon Sylwjusza Spaventy był chrześcijańskim, bo do wolnomularstwa nie należał i ogromne wrażenie sprawił w całych Włoszech, a głównie w Neapolu.

Hypnoza. *Moskiewskija Wiedomosti* donoszą, że lekarze mogą stosować hypnozę w celach leczniczych tylko w wypadkach wyjątkowych, za radą i w obecności kilku lekarzy, zawiadamiać jednak o tem, muszą władzę administracyjną z wymienieniem nazwisk tych lekarzy, którzy obecni byli przy doświadczeniu. Wymienione ograniczenie nie stosuje się do zakładów leczniczych rządowych. Wszelkie jednak ogłoszenia o leczeniu hypnozą są w Rosji wzbronione.

Nowa moda. Paryżanki coraz częściej towarzyszą mężom i braciom swym w wycieczkach rowerowych i bicyklowych. Dzienniki mód i magazyny mają z tego powodu nową troskę — wynalezienia stroju kobiecego, któryby najlepiej godził wymagania sportu i przyzwoitości towarzyskiej. Niektóre z krawcowych oddały się już wyłącznie „kostjumom". Ukazują się codzień najrozmaitsze ich typy. Do pospolitszych należy: strój „chłopczykowaty" — krótkie szarawary, koszulki muślinowe z fałdami i żakiety. Pończochy zawsze czarne, trzewiki najczęściej z żółtej skóry. Który ze strojów zdoła się utrzymać, nie wiadomo; to tylko pewna, że w każdym z nich kobiety wyglądają ładnie, o ile... nie siedzą na bicyklu.

Rower wśród aktorów. Artyści i artystki teatrów francuskich odbyli w tych dniach wyścig rowerowy z Paryża do Saint-Cloud. Naprzód wyruszyło 14 panów; zwycięzcą był La ferge. Potem 11 pań startowało we wzorowym porządku. Tryumf odniosła pani Saint-d'Anvers: przebyła ona 6 klm. w ciągu 14½ minut, jechała więc z szybkością 24 kilometrów na godzinę.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Wtorek 4 lipca. O g. 8 w. uroczysty wieczór ku uczczeniu uczestników wiecu katolickiego, urządzony staraniem Czytelni katolickiej młodzieży (sala strzelecka). — O g. wpół do 8 w. przedstawienie teatralne w Parku krakowskim. — O g. 4 p. p. posiedzenie zwyczajne wydziału filozoficznego Akademji Umiejętności. — O g. 9 rano walne zgromadzenie Kółek rolniczych (sala Strzelecka). — O godz. 6 w. pierwsze uroczyste zebranie i otwarcie wiecu katolickiego w sali „Sokoła". — O g. 8 w. zebranie towarzyskie uczestników wiecu katolickiego w parku Jordana. — O g. 9 rano narady w sekcjach wiecu katolickiego (gimnazjum św. Anny). — O g. 3 p. p. dalszy ciąg walnego zgromadzenia Kółek rolniczych. *Środa* 5 lipca. O g. 2 p. p. posiedzenie zwyczajne Tow. lekarskiego (sala Śniadeckich). — O g. 9 rano dalszy ciąg walnego zgromadzenia Kółek rolniczych. — O g. 3 p. p. dokończenie walnego zgromadzenia Kółek rolniczych. — O g. 6 p. p. drugie uroczyste zebranie wiecu katolickiego w sali „Sokoła".

Czwartek 6 lipca. O g. 12 w połud. wspólne zebranie uczestników wiecu katolickiego w sali „Sokoła". — O godz. 8 w. wspólna uczta uczestników wiecu katolickiego w sali Tow. wzaj. pomocy. — O g. 8 rano narady w sekcjach wiecu katolickiego (gimnazjum św. Anny). — O g. 4 p. p. walne zgromadzenie Tow. Oświaty ludowej (gimnazjum św. Anny).

Dnia 3 lipca.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 5 lipca b. r. o godzinie 6 po południu, posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich (Collegium novum I piętro). Porządek dzienny: 1) zapowiedziany wykład dra Mayzla, 2) prof. dr. Walentowicz będzie mówić o wartości dyagnostycznej nailiny, 3) Dr. Łucki z Oświęcimia poda wiadomość o ciekawym przypadku choroby gorączkowej.

Z Dyrekcji poczt i telegrafów. Gdy ilość ukwalifikowanych ekspedytorek pocztowych i telegraficznych przewyższa o wiele zastęp kobiet potrzebnych dla tego rodzaju służby państwowej, widzi się c. k. Dyrekcja poczt i telegrafów spowodowaną, tak w interesie pozostających obecnie bez zajęcia i poszukujących dalej zarobku, jak i w interesie służby, powstrzymać się do czasu zmiany w stosunkach, dalsze przyjmowanie nowych kandydatek.

Wszelkie podania w tej mierze wnoszone po 1-go lipca 1893 r. zostaną bez skutku petentkom zwrócone.

Obwieszczenie pocztowe. Listy i inne korespondencje opiewające do Insbrucku a przeznaczone dla adresatów na placu wystawy, winny być adresowane *Insbruck plac wystawy poste restante* jeżeli mają być doręczone na placu wystawy.

Na weteranów wojsk polskich z roku 1831 złożyli w czerwcu: Po 1 złr. pp. Edward Stefański, Stanisław Machniewicz, Ignacy Cwiklicer, Teofil Broniewski, dr. Antoni Molicki, Stefan Miński, Ignacy Rogawski, Włodzimierz Ritterschild, Antoni Bocheński, Józef Kwieciński, Edward Zuliński, Adolf Nowak, bar. Antoni Romaszkan, Stefan Stolzman, Z. D., Teofil Rozmarynowicz. Po 2 złr. pp. W. Niewiarowski, Teofil Zaremiński, Adam Gustaw, Kazimierz Truskolaski, Kazimierz Langie, Franciszek Jaugustyn, Gustaw Traczewski, Władysław Chwalibogowski, Hipolit Filochowski, Czesław Kamieński, Franciszek Kroebl, Teodor Gajdzicz, Tadeusz Marcoin, Witold Żelechowski, Bronisław Krause, Juljusz Marcoin, Dionizy Wolański, Włodzimierz Znamirowski. Po 3 złr. K. L. Adolf Hubaczek, Jan Geisler, Józef Mrazek, pani Eugenja Borkowska. Po 5 złr. pp. Henryk Schwarz, dyrektor Kieszkowski Henryk, naczelnik Kieszkowski Czesław, Edward Homolacz, hr. Janusz Tyszkiewicz. Po 10 złr. pp. Władysław Grabowski, dyrektor Słonecki Zenon. 12 złr. 50 ct. przez redakcję *Nowej Reformy* 20 złr. p. Frege. 25 złr. Wydział Rady powiatowej w Samborze.

Dochody w czerwcu wyniosły 172 złr. 50 ct. Rozchody 526 złr. 19 ct. Niedobór pokryto subwencyą Wydziału krajowego.

Sąd przysięgłych w sobotę dnia 1-go lipca b. r. uznał Katarzynę Nalczyńską winną zbrodni rozmyślnej kradzieży, oraz Marjannę Tabakową, winną uczestnictwa kradzieży, przeto Trybunał pod przewodnictwem radcy sądu karnego, skazał pierwszą na 2 lata ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni, zaś drugą na 4-ry miesiące ciężkiego więzienia, oraz na poniesienie kosztów procesu karnego.

W sprawie przebudowy dworca kolejowego odbyło się w z. m. posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i prawniczej. Na posiedzeniu tem odczytał dyrektor budownictwa pan Niedziałkowski reskrypt ministerstwa handlu, z którego wynika, że ministerstwo nie uwzględniło wszystkich żądań gminy m. Krakowa i zgadza się tylko na mniej ważne punkta pierwotnego projektu przebudowy dworca.

Kradzież na poczcie. Wczoraj w niedzielę, dnia 2 b. m. po zamknięciu biur między godziną 1 a 3 popołudniu, niewiadomy sprawca wszedł do niezamkniętego na klucz biura nadawczego na parterze i dokonał zuchwałej kradzieży. Złodziej otworzył szafki żelaznej w biurku pozostającej zamek wertheimowski, poodginał narożniki żelaznych drzwiczek, tak, że nie ręką, ale zapomocą narzędzia, prawdopodobnie nożyczek powygarniał sobie gotówkę w sumie 2700 złr. Za sprawcą kradzieży zarządzono energiczne śledztwo.

Dnia 4 lipca.

JE. Metropolita Sembratowicz przybył dziś o godz. 5 rano do Krakowa, i stanął w seminarjum duchownem na Stradomiu.

JE. arcybiskup Morawski i ks. biskup dr. Glaser, przybyli pospiesznym pociągiem lwowskim na wiec katolicki do Krakowa, powitani na dworcu przez hr. Andrzeja Potockiego, ks. prałata Chotkowskiego, bar. Ksawerego Konopkę, prezesa komitetu informacyjnego, Bronisława Śliskiego i przedstawicieli komitetu.

Poseł Merunowicz przybył do Krakowa dla wzięcia udziału w zjeździe „Kółek rolniczych".

Z Uniwersytetu: P. Julja, Juda, Leib Peiper, z Krakowa otrzymał 3 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Z Akademji Umiejętności. Dziś we wtorek o godzinie 4 po południu, odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem: 1) Prof. dr. M Sokołowski odczyta swą pracę p. t.: „O kodeksie miniaturowym Biblioteki Zamoyskich w Warszawie p. n. Żywoty Arcybiskupów Gnieźnieńskich"; — 2) Sekretarz złoży pracę dra Kreczka p. t. „Modlitewnik Nawojki". — Po czem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

IX Walne zgromadzenie Tow. kółek rolniczych rozpocznie się dzisiaj o godz. 8 rano uroczystem nabożeństwem w kościele N. P. Marji, które odprawi ks. arcybiskup Issakowicz. Po nabożeństwie uczestnicy walnego zgromadzenia zbiorą się w sali Strzeleckiej, gdzie rozpoczną się obrady, które trwać będą przez dziś i jutro

Na porządku dziennym znajdują się sprawy, między innemi: referat posła Merunowicza w sprawie organizacji działalności handlowej kółek rolniczych, referat dra Dulęby imieniem zarządu głównego co do wniosków, przekazanych zarządowi przez VIII walne zgromadzenie, oraz zmiana statutu. Po zakończeniu obrad uczestnicy zgromadzenia wezmą gremjalny udział w wiecu katolickim, mianowicie we środę dn. 5 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Odezwa. Z okazji zapowiedzianego przyjazdu Nuncjusza papieskiego, ks. arcybiskupa Agliardi, do naszego miasta, komitet przygotowawczy wiecu rozsyła dziś następującą odezwę do właścicieli domów przy ulicach: Kolejowej, Basztowej, Florjańskiej, Rynku i części ulicy Grodzkiej, oraz placu WW. Świętych: Nuncjusz Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII, ks. arcybiskup Agliardi przyrzekł zaszczycić swoją obecnością Wiec katolicki, odbywający się w Krakowie. Przyjazd jego nastąpi we środę dnia 5 b. m. wieczorem. Wśród obywatelstwa naszego miasta powstała myśl urządzenia z tego powodu iluminacji na drodze, którą Wysłannik Ojca św. będzie przejeżdżał, udając się z dworca kolei do książęco biskupiego pałacu, gdzie zamieszka.

W przekonaniu, że W. Pan ze swej strony chętnie przyczynić się zechce do okazania radości, z jaką gród nasz wita dostojnego gościa, mamy zaszczyt upraszać W. Pana o oświetlenie okien swego domu we środę dnia 5 b. m. od godz $8^1/_2-9^1/_4$ wieczorem.

W imieniu komitetu wykonawczego Wiecu katolickiego.

Hr. Andrzej Potocki.

Związek literacki. Na odbytem w dniu wczorajszym zgromadzeniu członków „Związku literackiego" uchwalono nie połączyć tego stowarzyszenia z „kołem literackiem", lecz dążyć do zapewnienia „Związkowi" samodzielnej egzystencji. W tym celu zaapelował wydział do zebranych członków, którzy złożyli na razie na cele sympatycznej instytucji kilkadziesiąt złr.

Z Tow. „Oświaty ludowej". Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej" odbędzie się we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 4 po południu w amfiteatrze Nowodworskim (gimnazjum św. Anny). Porządek dzienny: Odczytanie protokółu walnego zgromadzenia z dnia 30 czerwca 1892 roku. — Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1892. — Wniosek dotyczący zmiany § 8 statutu. — Wybór 5 członków wydziału w miejsce ustępujących na rok 1893.

Wstęp na zgromadzenie za kartami legitymacyjnemi, które będą wydawane członkom Towarzystwa przy wejściu na salę.

Na uroczystem przedstawieniu Czytelni polskiej kat. młodzieży, urządzonem ku uczczeniu uczestników wiecu katolickiego, obecnym będzie wraz z całą kapitułą JEm. ks. kardynał Dunajewski, protektor tejże Czytelni, jako też i inni dostojnicy duchowni i świeccy. Dekoracje i całe urządzenie sceniczne jest oryginalne, a całość przedstawia się nader wspaniale, godnie gości przybyłych na wiece.

Otrzymujemy następujące pismo: „Harmonjum użyte do popisu uczniów Konserwatorjum, pochodzi ze zaszczytnie znanej fabryki Kotykiewicza w Wiedniu. Sprowadzeniem tego instrumentu zajęła się firma Barabasz i Spółka w Krakowie, która również użyczyła prześlicznego fortepianu Becksteina na rzeczony popis, za co czuję się w obowiązku złożenia podziękowania tak p. Kotykiewiczowi jak i panu dyr. Barabaszowi.

Władysław Żeleński".

Nowe obrazy. Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, nadesłali swoje prace następujący artyści: Świeszewski: „Cztery krajobrazy z naszych okolic"; Certowicz: „Św. Cecylia", płaskorzeźba; Dietrich: „Z okolic Krakowa"; Mańkowski: „Polowanie"; Schickedanz: „Portret mężczyzny"; Somer: „Sabina", popiersie marmurowe; Malczewski: „Święcone na Syberji".

Wystawa sztuk pięknych. Dowiadujemy się, iż wystawa przy oświetleniu elektrycznem otwartą będzie w dniach 4, 5 i 6 b. m., ażeby dać sposobność przyjezdnej publice zapoznać się z dziełami sztuki.

Z krakowskiego ochotniczego Tow. ratunkowego. W miesiącu czerwcu b. r. Towarzystwo udzieliło pomocy w 159 wypadkach. W dzień 96, w nocy 63 razy. Z tego w naglem zasłabnięciu 59 razy, uszkodzeniu cielesnemu 85, samobójstwie 8, w przypadkach obłąkania 7. Przewieziono do szpitala 36, do mieszkania 6, do stacji ratunkowej 9. Dotkniętych zostało mężczyzn 97, kobiet 54, dzieci 9. Lekarze Towarzystwa interwenjowali 7 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 90. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 12 razy: z tego 3 razy na wyścigach. Towarzystwo liczy członków czynnych 100, wspierających 120. Przystąpili do Tow. w tym miesiącu: Towarzystwo wyścigów konnych i p. Zygmunt Gędzierski, właściciel zakładu ślusarskiego.

Policja przyaresztowała w dniach 1 i 2 b. m. za różne przekroczenia razem 53 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania za kradzież 9, za uszkodzenie ciała 1, z przybranie fałszywego nazwiska 1, za obrazę straży 1, za pijaństwo 1, za wstręt do pracy 1, za natrętne żebractwo 1, Magistratowi celem wyszupasowania 11, za brak przytułku i zajęcia 3. Szpitalowi do leczenia 2. Policyjnie ukarano 13, wdrożono dochodzenie o przynależność do gminy przeciw 9 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tymże czasie razem 109 osób.

† **Zmarli.** Elżbieta Grządzielska, wdowa, przeżywszy lat 90 zmarła w Krakowie dnia 1 lipca b. r.

Dr. Ignacy Schlesinger, kandydat adwokacki, zmarł nagle 2 b. m. w Krakowie.

Ukaranie złodzieja. W Skotnikach, wiosce leżącej niedaleko Podgórza wydarzył się w dn. 2 lipca b. r. bardzo fatalny wypadek. Włościaninowi Antoniemu Jabłońskiemu skradł Antoni Klem pierzynę, ale kiedy z nią najspokojniej wędrował dalej, dopędził go poszkodowany i po krótkiej bójce przebił nożem. Rana tak wielka, że aż skaleczonemu wyszły wnętrzności. Przywołany lekarz ze Skawiny nakazał skaleczonego odwieść do kliniki w Krakowie, celem odbycia koniecznej operacji. Antoni Jabłoński aresztowany.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 ct. miesięcznie.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie	5 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	6 złr. 70 ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego" w Krakowie, ul. Florjańska l. 28.**

Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.

Od Administracji.

Z dniem 15 czerwca b. r. odstąpiliśmy dział inseratowy naszego pisma w wyłączny zarząd

Drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.

Inseraty przyjmuje nadal jak dotąd Administracja naszego pisma w godzinach zwykłych, wszakże odtąd t. j od dnia 15 czerwca 1893 r. do odbioru i kwitowania z odbioru pieniędzy upoważnioną jest jedynie powyższa firma. Wszelkie kwity powinny nosić pieczęć: „Dział inseratowy KURJERA POLSKIEGO" z podpisem: Wł. L. Anczyc i Spółka, inaczej są nieważne i należytość za nie ściąganą będzie powtórnie.

Zmianę tę zadecydowaliśmy jedynie dla wprowadzenia wzorowego porządku i ładu w dziale inseratowym, który odtąd z całą dokładnością prowadzonym będzie. Szanownych klientów prosimy nadal o łaskawe względy.

TELEGRAMY.

Dnia 4 lipca.

Wiedeń. *Extrapost* donosi, iż w łonie szlachty feudalnej czeskiej wytworzyło się stronnictwo, dążące do pojednania z Niemcami czeskimi. W podobnym duchu ma być od Nowego Roku wydawane pismo w Pradze. Szkopuł stanowią jeszcze kwestje wyznaniowe, przyczem szlachta jest skłonną do ustępstw.

Wiedeń. Główny złodziej Groschl zabił się, wyskoczywszy podczas przechadzki przez stojące otworem okno kurytarza więziennego na bruk podworca gmachu więziennego. Samobójca wyzionął ducha na miejscu.

Praga. W Strażnicy za udział w zgromadzeniu niedozwolonem zaaresztowano kilku robotników i około 80 młodych ludzi, przeważnie studentów różnych szkół.

Berlin. *Köln. Ztg.* twierdzi, iż w powrocie z Anglji carewicz spotka się z cesarzem Wilhelmem.

Paryż. Akademicy demonstrowali przeciw senatorowi Berengerowi znanemu i mocno ośmieszonemu prezesowi ligji moralności. Demonstracje wiążą powszechnie z niedawnem skazaniem na lekką karę jednego z akademików za bagatelne przekroczenie. Kilku akademików leży rannych, jeden zginął w rozruchach.

Paryż. Odbyły się demonstracje akademickie. Jeden z akademików padł w walce z policją. Nieopisane wzburzenie w mieście. Wniesioną będzie interpelacja w Izbie deputowanych.

Rzym. W okolicy Monte Saracino czuć się dało ponownie silne trzęsienie ziemi. Cała wyżej położona część miasteczka, uległa zniszczeniu. Runęły również koszary straży skarbowej. W sąsiednie przysiółka Mattinatu trzęsienie ziemi pogrążyło również w gruzach wiele domów.

Londyn. Carewicz otrzymał od królowej order podwiązki.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z Djeddy, iż cholera w Mekce nieco słabnie.

Madryt. W Cehegin (Murcja) zaszły zaburzenia. Kilka osób raniono, dwie zostały zabite.

Rio de Janeiro. Tekę spraw zagranicznych objął Joao Phelippe Pereiro.

Freiberg (Saksonia). 14 słuchaczy tutejszej szkoły górniczej, obcokrajowców, niespodziewanie zostali relegowani. Wszyscy udali się w drodze petycji do króla z prośbą o ułaskawienie. Decyzja króla nastąpi w dniach najbliższych.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 3 lipca.

Grand Hotel. S. Corda z Wiednia. — Dr. N. Löwenstein ze Lwowa. — E. Brzozowska z Wośnik.— St. Klobasa ze Skołyszyna. — J. Landau z Wiednia. — Dr. E. Byk ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. Ks. A. Sos z Gorlic. — Ks. M. Sos z Targowiska. — G. Deutsch z Wiednia. — St. Demboska z guberuji Wołyńskiej. — E. Schönfeld z Warszawy. — E. Starczewski z Łucka. — K. R. Rahn z Wiednia. — F. Fiedler z Senui. — L. Steinitz z Berlina. — B. Weiniger z Wiednia.

Hotel „pod Różą". P. Grittner z Gliwic. — K. Mietta z Woli Przemykowskiej. — P. Moszkowski z Łabędzia.

Hotel Pollera. B. Diamant z Wiednia. — E. Niewiadomska z Warszawy.

Hotel Saski. Z. Zdziechowska z Kijowa. — B. Augustynowicz ze Lwowa. — St. Trzecieski z Dynowa. — Dr. B. Łoziński ze Lwowa. — G. Świerczyński z Winnicy.

Hotel Krakowski. Książe J. Świdrygiełło z Targowicy. J. Chlipalski z Warszawy. — C. Lesińska z Podgórza. — A. Finke z Komornik.

Hotel Narodowy. St. Cisoń z Bolszowcy. M. Horodyska z Olkusza. — L. Piertot z Dompaire. — M. Gołębiowska z Olkusza.

Hotel Europejski. B. Kondratowicz z Grodna. — T. Hulewicz z Wołynia. — J. Bauer ze Lwowa. — Fr. Bieniek z Galicji.

Hotel Centralny. T. Łopatiner z Limanowy. — F. Kögler z Wiednia. — T. Ostaszewski z Uliny W.— F. Sokal z Pragi. — W. Czermasz z Pragi. — J. Uhlfelder z Norymbergi. — C. Tyger ze Lwowa.

Kursa krakowskie.

Z dnia 3 lipca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	129 —	130 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 20	60 80
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
$4^1/_2$% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
$4^1/_2$% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 70
$4^1/_2$% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne . . .	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	102 —	— —
$4^1/_2$% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . .	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 1 lipca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.61 do 8.57; na wiosnę —.— do —.—; na czerwiec 8.30 do 8.38; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.52 do 7.51; kukurydza na czerwiec 5.63 do 5·65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na kwiecień —.—do—.—; nowy rzepak 15.40do15.50 jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 17.30 do 17.40; na lipiec —.— do —.—.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.— ; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 33.— do 34.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.50 do 17.75; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 17.50 do17.75; kaukazka (fium.) 18.50 do 18.75; amerykańska 19.50 do 20.—; kaukazka (trjest.) transito 14.80 do 15.—.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.05 do 16.05; Nr. I. 14.90 do 15.65; Nr. II. 14.65 do 15.40; otręby 3.85 do 3.95; żytnia Nr. I. 11.85 do 12.85; II. 10.25 do 10.85, III. 7.25 do 8.25, otręby 4.60 do 4.65.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 1 lipca.

Cukier na czerwiec 23.95 do 24.25; na lipiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w, 10 w — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Uznanie.

Poświadczam niniejszem, że pan Jan Grocholski, organmistrz z Krakowa, zbudował do kościoła parafialnego w Woli Rafałowskiej organ o 10-ciu głosach manuału i dwóch pedału, ku zupełnemu zadowoleniu tak parafian, jako też i **fachowych rzeczoznawców** i to za bardzo przystępną **cenę.** Organ ten zbadany przez rzeczoznawców fachowych i Wielebnego Księdza Władysława Krakowskiego, wikarego z Handzlówki, zdolnego muzyka na organach i znającego się na konstrukcji organów, oraz przez p. Adama Rudnickiego, zdolnego organistę z Chmielnika, uznany został przez takowych, jako silnie i trwale zbudowany o głosach silnych, a przytem czystych i bardzo melodyjnych. Organ ten ze strukturą ozdobną piękny jest dla oka, a dla ucha bardzo przyjemny i melodyjny, jest przeto piękną ozdobą kościoła. Wobec czego Komitet parafialny w Woli Rafałowskiej oddaje niniejszem Panu Janowi Grocholskiemu, organmistrzowi, zasłużoną pochwałę i każdemu, kto potrzebuje nowych organów, lub restauracji starych, gorąco poleca.

Komitet parafialny Woli Rafałowskiej 27-go maja 1893 roku.

Ks. Jan Dobrowolski
pleban i przewodniczący Komitetu.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godziny 12 tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium physicum przy ul. św. Anny na 1-szem piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-ej do 2-giej po południu.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie wydaje w myśl §. 97, 98 i 99 statutów Towarzystwa celem ściągnięcia wszystkich w obiegu będących

4½% listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

151,136.000 koron = 75,568.000 złr. w.a. imiennej wartości 4% 56-let. listów zast.

z kuponem bieżącym od dnia 1 lipca 1893, które to listy zastawne w całości objęte zostały przez konsorcjum, na którego czele stoi c. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych.

Skutkiem tego **wypowiada Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego niniejszem w myśl §. 25 statutów Towarzystwa wszystkie obecnie jeszcze w obiegu będące 4½% listy** zastawne i wzywa posiadaczy tychże listów, ażeby takowe albo pod warunkami przez konsorcjum ogłosić się mającymi **na 4% listy zastawne skonwertowali**, albo też wypowiedziane listy zastawne na dniu 31-go grudnia 1893 w kasie Towarzystwa we Lwowie przedłożyli i przypadającą za nie gotówkę odebrali.

Wedle §. 25 statutów Towarzystwa ustaje z powyższym dniem dalsze oprocentowanie 4½% listów zastawnych.

We Lwowie dnia 27 czerwca 1893.

Prezes: **Zygmunt Dembowski** m. p. Dyrektor: **Franciszek Rozwadowski** m. p.

Na podstawie powyższego ogłoszenia podaje się do wiadomości posiadaczy 4½% listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, **że wymianę tychże na 4% 56 let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego uskuteczniają:**

W Wiedniu: c. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych.
W Pradze: Czeski Bank związkowy,
Živnostenska Banka pro Čechy a Moravu.
W Gracu: Dom Bankowy E. E. Mayer & Comp.
We Lwowie: galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,
galicyjski Bank kredytowy,
galicyjska Kasa oszczędności,
c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny,
Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem krakowskiem.
Dom bankowy Sokal i Lilien,
„ „ August Schellenberg,
„ „ Goldstern & Löwenherz.
W Krakowie: Towarzystwo wzajemnego kredytu,
Filia c. k. uprz. gal. akcyjn. Banku hipotecznego,
Powiatowa Kasa oszczędności, jako zastępstwo Banku krajowego,
W Krakowie: Dom bankowy Blau i Epstein,
„ „ August Raczyński,
„ „ Albert Mendelsburg.
W Czerniowcach: Filia c. k. uprz. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.
W Kołomyi: Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa, jako zastępstwo Banku krajowego.
W Nowym Sączu: Kasa zaliczkowa, jako zastępstwo Banku krajowego.
Dom bankowy A. Nebenzahl.
W Przemyślu: Towarzystwo zaliczkowe rolne jako zastępstwo Banku krajowego.
Dom bankowy Leopold Süsswein.
W Rzeszowie: Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe, jako zastępstwo Banku krajowego.
Bank kredytowy Matzner i Holzer.
W Stanisławowie: Bank zaliczkowy, jako zastępstwo Banku krajowego.
W Tarnopolu: Filia c. k. uprz. akc. Banku hipotecznego,
Powiatowy Bank zaliczkowy, jako zastępstwo Banku kraj.
W Tarnowie: Towarzystwo zaliczkowe, jako zastępstwo Banku krajow.

A nadto wszystkie niewymienione tu miejsca, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego, które to zastępstwa pośredniczą w wymianie listów zastawnych między stronami a Bankiem krajowym.

Zgłoszenia do wymiany przyjmowane będą począwszy **od 6-go do 20-go lipca b. r.**

Wszystkie 4½% listy zastawne muszą w arytmetycznym porządku podług serji i numerów skonsygnowane, w naturze do konwersji być przedłożone.

Wyjątek stanowią:

1) 4½% listy zastawne winkulowane, co do których przedłożyć należy obok konsygnacji odnośny arkusz płatniczy za kupony, i

2) 4½% listy zastawne w depozytach sądowych się znajdujące, które wystarczy w terminie powyżej zakreślonym zgłosić w galicyjskim Banku kredytowym przy dołączeniu odpowiedniej konsygnacji i dla wymiany których pozostawia się czas do dnia 15 września r. b.

Wymiana odbywa się w ten sposób, że posiadacz 4½% listu zastawnego otrzyma za każde 100 złr. listu zastawnego z kuponem płatnym 31 grudnia 1893 100 złr. w 4% 56-letnim liście zastawnym z kuponem płatnym 31 grudnia 1893.

Oraz dopłatę w gotówce

złr. 1, centów 75 w. a.

Ponieważ 4% listy zastawne nie są jeszcze wygotowane, przeto przedkładane do konwersji 4½% listy zastawne będą tymczasem odpowiednio ostemplowane i stronom zwracane, arkusz zaś kuponowy zostanie zatrzymany.

W terminie osobno ogłosić się mającym, nie później jednak jak dnia 31 października 1893, wydawane będą za ostemplowane listy, 4% listy zastawne z odnośnymi kuponami, a to w tych samych miejscach, w których zgłoszenie do wymiany nastąpiło.

4% listy zastawne wydawane będą w sztukach po koron 200, 1.000, 2.000, 10.000, 20.000.
= złr. a. w. 100, 500, 1.000, 5.000, 10.000.

Żądaniom stron, w jakich z powyższych kategoryj sztukach listy mają być wydane, w miarę możności zadość się uczyni.

Lwów, dnia 27 czerwca 1893.

Galicyjski Bank kredytowy.

C. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.